

# Zeszyty *Rokitnickie*

magazyn społeczności lokalnej Zabrze-Rokitnicy | nr 4 | grudzień 2015





## Zapisane w Rokitnicy – 2015



© Aleksandra Derwińska



© Aleksandra Kowalik



© Katarzyna Bajda



© Diana Mustalik



© Magdalena Bajda

Drobne elementy, szczegóły - często pomijane w szybkim spojrzeniu na całość; czasem piękne, czasem mniej; uchodzą naszej uwadze dlatego, że pędzimy przez życie coraz szybciej; detale świadczą o całości. W ich poszukiwanie zaangażowała się Grupa Twórcza Anaglif.

### Od redakcji

Szanowni Państwo, przedstawiamy czwarty numer naszych skromnych Zeszycików. Czy zagoszczą na trwałe w rokitnickim pejzażu – to się okaże. Tym razem, właściwie jak zawsze, będzie o historii Rokitnicy, ważnych wydarzeniach dla społeczności lokalnej, tym samym – o ludziach (i innych stworzeniach) oraz miejscach.

W prawym, górnym rogu tej strony zagodził kot. Nie wszyscy lubią koty, wiemy to. Mają one cechę, która podoba się redagującym **Zeszyty Rokitnickie** – chodzą swoimi drogami. Kot – nasz gość, do niedawna bezdomny mieszkaniec rokitnickich ulic, piwnic (uspokajamy: w tej chwili ma już swój dom) wydobyty właściwie z „nieistnienia” przez oko aparatu fotograficznego, zdobył wielką popularność nawet w internecie (tylko czy on o tym wie?). Redagując **Zeszyty**, tak jak kot, poszukujemy własnych ścieżek, piszemy o różnych sprawach, dokumentujemy ważne, naszym zdaniem wydarzenia. Można zapytać właściwie po co? (przecież dzisiaj w dobie technik cyfrowych wielu papierową formę uważa za przeżytek). Może po to, aby zaproponować Państwu chwilę skupienia nad przeszłością, ale i nad teraźniejszością? Może po to, aby dać okazję sobie i innym do zatrzymania się, wydobycia z niezliczonej ilości informacji tych, które, z pozoru, wydają się nieistotne, bo ilustrują to, co minęło (powiedzą niektórzy) lub to, co nie ma wpływu na losy całego świata. My chcemy być jak ten kot, który niezauważony, pozostałby sam ze swoimi sprawami na zawsze, a zauważony – okazał się jednak komuś potrzebny.



© Aleksandra Kowalik

### Spis treści:

Od redakcji – 3

Z Rokitnicy do Miechowic po naukę – 4

Z Kroniki Szkoły Podstawowej nr 31 w Rokitnicy – 6

Sto lat temu w Rokitnicy – 1915 rok (ze szkolnej księgi protokołów) – 7

Urodzeni w ..... zapisani do rokitnickiej szkoły – 8-9

Od 1955 roku codziennie tworzymy historię rokitnickiej „czwórki” – 9

130-lat pałacu i kaplicy w Pławniowicach (1885–2015) – 13

W mojej pamięci... wspomnienia Ojca z internowania do Rosji – 16

Ślady czasu w Rokitnicy – 18

Sport w Rokitnicy – 21

Grupa Twórcza „Anaglif” – 23

zdjęcie na okładce: Magdalena Bajda

**Zeszyty Rokitnickie** nr 1/2015 (4)





## Z Rokitnicy do Miechowic po naukę

**Połowa XIX wieku. Dzieci z Rokitnicy uczęszczają do szkoły w Miechowicach. Wspaniały obraz życia ludzi z tamtych lat znajdziemy na kartach książki napisanej przez księdza Norberta Bonczyka, proboszcza miechowskiej parafii, a noszącej tytuł „Stary Kościół Miechowski”, wydanej w 1879 r.**

Najnowsze wydanie (pierwsze po prawie 30 latach przerwy) ukazało się w 2014 roku staraniem proboszcza parafii Świętego Krzyża, Barto-sza Podhajeckiego. W ten, między innymi, sposób uczczono 150-lecie

kościół, o którym tak pięknie pisze ks. Norbert Bonczyk.

jest rok 1936. W Katowicach zwołano uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Literatury w związku ze zbliżającą się setną rocznicą urodzin Norberta Bonczyka i pięćdziesiątą – wydania jego książki zatytułowanej „Góra Chełmska”. Tam padły znamienne słowa: „Z Bonczykiem, a raczej z dziełami jego, jako nie byle jakim przewodnikiem, odbyć możemy pouczającą wycieczkę w głąb dziejową i etniczną Śląska”.

Prezentowane poniżej fragmenty „Starego Kościoła Miechowskiego” są opisem szkoły sprzed prawie dwóch wieków. Mamy nadzieję, że górnośląski Homer (tak nazwał Norberta Bonczyka w 1879 roku ks. Augustyn Świątek w recenzji „Starego Kościoła Miechowskiego”) zainteresuje współczesnego czytelnika.

### II

Droga szkoła, ty źródło szczęścia miechowskiego  
 W wyższej klasie przy pięciu niezgrabnie ciosanych  
 Stołach stoi po parze ław w lesie łupanych,  
 Na nich z jednej strony chłopcy, z tej dziewczęta siedzą,  
 Ci się kłócą, ci szepcą, ci śpią, ci chleb jedzą.  
 Szkoła nie zapełniona ani do połowy  
 Większa część dzieci pasie na Brzezinach krowy...  
 W sieni słyszeć, Pan Rektór głośno rozmawiają.  
 (...)  
 Natychmiast się szkolarze z grzecznością podnieśli,  
 Witają chórem: „Niechaj będzie pochwalony!”  
 Pan Rektór, śnać głęboko jeszcze zamyślony,  
 Mówi z cicha: „Na wieki” i pijuskę kładzie  
 Na stół, na którym w przykrym dla szkolarzy ładzie  
 Leży tęgi łyskowiec, papier, nożyk, piórka,  
 Kalendarzyk, nożyce. Lorka, jego córka,  
 Ma ten stół w swej opiece. Jak codziennie bywa,  
 Szkoła modli się wprzód, potem z skrzypką śpiewa

Głosami wiejskimi: „Kiedy ranne wstają zorze...”

On po pieśni łysinę chudą ręką orze  
 I tabaczki zażywa, kicha, a: „Na zdrowie” –  
 W harmonii miechowskiej szkoła mu odpowie.  
 (...)

Pan Rektór

Potem mówią łaskawie: „No uczcie się dzieci!” za łby się doją  
 Słyszac miłe zlecenie, dzieci się rzuciły  
 Do książek przewracania i jak zanuciły  
 Ów wrzask pełen uroku, co aż w niebo woła,  
 Toć i ślepy za słuchem trafiłby, gdzie szkoła.  
 Ci się młóć książkami, ten suszone kłaki  
 (...)

Inni za łby się doją; ktoś to ganiąc, przeto  
 Głośno krzyknął zdradziecko: „Panie Re...ale to...”  
 Pan Rektór podniósł głowę, zdało się, że drzemał,  
 Ale jak król swe berło, dzielnie prącik trzymał  
 I rzekł: „Dosyc uczenia! Wprzód nim rozpoczniemy  
 Nowe tydzień lekcje, krótko powtórzmy,  
 Czegośmy się w tygodniu zeszłym nauczyli;  
 Bo byz repetycyi, gdzież byśmy to byli?  
 Jest przysłowie: powtórzyć nigdy nie zawadzi.

[Ponieważ uczniowie nie pamiętali sobotnich opowieści, Rektór zaczął im opowiadać... „tak śliczne powieści, że z nich dotąd niejedna w pamięci się mieści...” Zapytany o granice Śląska, Piotr Łukaszczuk pokazywał na mapie:]

(...)

Śląsk graniczny

Kole okna na Wrocław: to naród rolniczy:  
 Kole pieca jest Polska, a tu kole ziemi  
 Rzeka Bałtyk, gdzie pokład, rozciąga się z swymi  
 Odnogami olbrzymia góra”.

[Następnie Rektór polecił dzieciom sporządzić „opis starego we wsi miechowskiej kościoła”, gdyż niedługo ma być wyburzony, a w jego miejsc ma powstać nowy. Nauczyciel nie jest zadowolony z pracy swoich uczniów.]

(...)

Już to liże Rektór pedagogicznie kijem jego [uczni]a krzyże...

(...)

Wy hultaje” - rzekł Rektór, po czym jego lyska,

Młóci plecy Jarząbka, z groźnych oczu pryska

Ogień gniewu. „Hultaje!” z gorzkością powtarza;

Pójdę ja jeszcze dzisiaj do księdza Fararza,

Wszystko powiem! Niecnoty!

(...)

Wam tylko dać chleba

I żuru, i kartofli, o więcej nie dbacie,

Wam cić jedno, czy macie kościół, czy nie macie.

## Z Kroniki Szkoły Podstawowej nr 31 w Rokitnicy

### Rok 1943

**STYCZEŃ:** Ze względu na braki w paliwie został wstrzymany ruch autobusowy między Rokitnicą a kopalnią. Obawiając się, że dzieci będą musiały pokonywać daleką drogę pieszo, została utworzona przy kopalni mieszana, 24-osobowa klasa pod opieką pani Altaner. Do klasy doszło dwóch ukraińskich uczniów.

**MAJ:** Uczniowie i nauczyciele przeprowadzili zbiórkę ziół.

**LIPIEC:** Przeprowadzono akcję zbierania stonki ziemniaczanej a także surowców wtórnych takich jak papier, żelazo, aluminium. Zbierano także kości i stare ubrania.

**WRZESIEŃ:** Do Rektora wpłynęło dużo podań o zwolnienie dzieci z lekcji ze względu na wykopki. 12–14-letnie dzieci były niezastąpioną pomocą przy pracach polowych.



Szkoła Podstawowa nr 31 w Rokitnicy, © zasoby internetu

## Sto lat temu w Rokitnicy – 1915 rok

(ze szkolnej księgi protokołów)

### Kontynuacje.

**Poniżej tłumaczenie kolejnego fragmentu protokołu zamieszczonego w zachowanej do dzisiaj „Księdze protokołów” Szkoły Nr II w Rokitnicy.**

**Sporządzono w Rokitnicy 6 lipca 1915 r.**

Konferencja przypadająca w lipcu odbyła się dnia dzisiejszego w godz. 11.00–12.00 w szkole II, w pomieszczeniu klasy I. Obecni byli: przewodniczący konferencji Rektor Gasch, nauczyciele Mikulla, Nischke oraz nauczycielki Stephan i Kotulla.

Konferencja rozpoczęła się referatem przewodniczącego na temat „Przyczynowe współistnienie zjawisk geograficznych”. Referent przedstawił na początku liczne, niepoprawne metody nauczania geografii. Zwrócił uwagę na „nomenklaturę”, której istota polegała na tym, że dzieci uczyły się mechanicznie nazw gór, rzek, miast i krajów. Dopiero dzięki Carl Ritter (współautor podstaw geografii naukowej) nastąpiła zupełna zmiana w nauczaniu geografii; Ritter został współtwórcą geografii naukowej i porównawczej. Ritter rozpoznał przyczyny, z powodu których cierpiało nauczanie geografii, a były one następujące:

1. Geografia fizyczna, jako naturalna i ponadczasowa podstawa nauczania geografii, została wyparta na korzyść geografii polityczno-statystycznej.

2. Zjawiska geograficzne były wyliczane bez ich wzajemnego współdziałania, jak np. granice, półwyspy, wyspy, góry, rzeki, jeziora, prowincje czy miasta. Ritter postawił człowieka w centrum badań zjawisk geograficznych. Stwierdził, że środowisko nieustannie wpływa na mieszkających



Księga protokołów, rok założenia 1914, © A. Kowalik

w nim ludzi, a zamieszkujący je ludzie zmieniają to środowisko. Przed Ritterem i jego uczniami geografia nie była traktowana jako nauka przyrodnicza, stanowiła jedynie dodatek do nauk historycznych. Po rozkwicie nauk przyrodniczych, dzięki Darwinowi, przywrócono geografii do jej przyrodniczych korzeni.

Referent zwrócił uwagę, że jeśli obserwuje się kilka krajów, to możliwe jest porównanie współdziałania różnych zjawisk geograficznych. Przy czym okazuje się, że te same przyczyny prowadzą do tych samych skutków. Podał przykład: (...) na północ od Alp jesienią spadają liście z drzew, podczas gdy w Hallein (k/Salzburga) rozpoczyna się pas wiecznie zielonych drzew. Takie fakty można zaobserwować jedynie dzięki porównaniom. A jakież to porównania stosuje się w geografii?: Europę porównuje się do siedzącej dziewczycy, Włochy do buta a Koreę do wymiona krowy.

Celem porównań nie jest jedynie to, że dziecko pozna kraje i ludy, tylko, że akurat ci ludzie, te zwierzęta i te rośliny mogą żyć w danym środowisku. Dlatego przy tych wszystkich porównaniach



musi być zawsze postawione pytanie „dlaczego?”. Prowadzący dodał, że odpowiednią książką do nauczania geografii jest „Schmail u. Frank”.

Prowadzący konferencję przedstawił swoje uwagi z obserwacji zajęć lekcyjnych. Stwierdził, że powinno się nieustannie zwracać uwagę na głośną i wyraźną wymowę dzieci. W nauczaniu matematyki powinny być na bieżąco nauczane rozmiary, wartości monetarne, ciężary i długości. Przy rozwiązywaniu zadań należy zwracać uwagę

na terminologię. Co do porządku szkolnego, prowadzący zwrócił uwagę, że dzieciom zabroniono rzucać w klasie i na korytarzu pestkami czereśni; to samo dotyczy papierków. Należy przypilnować, żeby dzieci nie wchodziły wcześniej do klasy niż kwadrans przed rozpoczęciem lekcji. Podczas przerwy opiekun musi zadbać o to, by wszystkie klasy były puste.

Rektor Gasch Protokolant Mikulla  
TŁUMACZYŁA MARZENA KESSLER

## Urodzeni w ..... zapisani do rokitnickiej szkoły

**Jest 1914 rok. W szkolnej księdze uczniów (założonej 1 kwietnia tego roku) zapisano wiele osób. Poniżej zamieszczamy ilościowe zestawienie według miejsca urodzenia. Czym tłumaczyć tak wielką różnorodność miejsc urodzenia?**

Z poniższego zestawienia wynika, że, spośród uczniów zapisanych w 1914 roku do szkoły w Rokitnicy, najwięcej urodziło się w Rokitnicy (165), a następnie w Rudzie (76), Mikulczycach (53), Miechowicach (51), Rozbarku (44), Stolarzowicach (18), Biskupicach (17), Karbiu (15), Bobrku (13), Bytomiu (10), Zabrze (10), Kuźnicy Rudzkiej (10).

Tak wielką różnorodność miejsc urodzenia (ponad sześćdziesiąt miejscowości) należy tłumaczyć faktem, że rozwój Rokitnicy nastąpił na przełomie XIX i XX wieku, wraz z rozwojem kopalni Castellengo. Potrzebni więc pracownicy – nowi mieszkańcy Rokitnicy; dla nich Ballestremowie budowali mieszkania i całą potrzebną infrastrukturę. Właśnie wtedy w Rokitnicy powstało tak zwane osiedle Ballestrema, które również dzisiaj może stanowić przykład nowoczesnego spojrzenia na dbałość o pracowników. Wybudowane osiedle domów stwarzało nie tylko wspaniałe warunki mieszkaniowe, ale także zapewniało najmłodszym miejsce w przedszkolu, szkole. Mieszkańcom ułatwiały życie również piekarnioki, łaźnia, pralnia. Początkowe plany obejmowały także kościół w sąsiedztwie osiedla. Wszystko to dla nowych pracowników kopalni, którzy przybyli do Rokitnicy z różnych stron.

### Ilościowe zestawienie według miejsca urodzenia (zapisani do szkoły w 1914 r.)

Babienica (1), Bielszowice (3), Biskupice (17), Bobrek (13), Bottrop (1), Bruckhausen (2), Brzeziny Śląskie (2), Brzozowice (1), Bytków (1), Bytom (10), Chorzów (7), Chropaczów (4), Czekanów (1), Dąbrówka Mała (4), Gliwice (3), Godula (6), Grzybowice (3), Górniki (1), Janów (1), Jemielnica (4), Kalinowice (1), Karb (15), Księży Las (5), Kopienica (1), Kuźnica Rudzka (10), Lipiny (1), Łagiewniki K/Bytomia (5), Łaziska Dolne (1), Łubie (2), Miasteczko Śląskie (1), Miechowice (51), Mikulczyce (53), Mostowice (1), Moszczenica (2), Nowa Wieś (1), Nowy Bytom (1), Nowy Radzionków, (1), ▶

## Od 1955 roku codziennie tworzymy historię rokitnickiej „czwórki”



**To był już trzeci Zjazd Absolwentów (1995, 2005, 2015). Absolwenci, Nauczyciele, Przyjaciele IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Zabrzu przybyli z całego świata, aby spędzić radosne i pełne zadumy chwile w rokitnickim kościele oraz budynku szkoły. Na uroczystości przybyli również uczniowie szkoły podstawowej, którzy przez wiele lat uczyli się w tym samym budynku co licealiści. O uroczystościach piszą Beata Kopiec-Krupa oraz Piotr Michna.**

**Słońce witało wszystkich gości, którzy 3 października 2015 roku przekraczali bramę IV LO w Zabrzu Rokitnicy.**

Gość za gościem, rocznik za rocznikiem – tłum na placu szkolnym gęstniał z każdą minutą. Kiedy zapełniły się wszystkie miejsca, głos zabrał dyrektor szkoły Jacek Szkarłat. Przywitał wszystkich, ale przede wszystkim jako pierwszy narysował nutkę na pięciolinii wspomnień, która do późnych godzinnych wieczornych zapełniała się kolejnymi. Głos zabrali również władarze miasta: pani Prezydent Małgorzata Mańka-Szulik, Przewodniczący Rady Miejskiej, pan Marian Czochara oraz przybyła na uroczystość pani poseł Krystyna

Szumilas. Usłyszeliśmy wystąpienia braci Rokitkich, uczestników Zjazdu. Przywitaliśmy brawami najstarszą absolwentkę naszego Liceum: panią Brygidę Matlok oraz seniorkę Grona Pedagogicznego, panią Joannę Śmietaną.

Wcześniej w rokitnickim kościele parafialnym księża absolwenci „Czwórki” oraz ks. Proboszcz koncelebrowali Mszę świętą w intencji zmarłych i żyjących związanych z IV Liceum Ogólnokształcącym. Kazanie wygłosił ksiądz Marcin Ogiolda, który był w latach 70-tych wikarym w Rokitnicy. Zgromadzeni zapamiętali podane przez niego przykłady. Według Niego szkoła powinna, poprzez stawiane wymagania, sprawiać, że młodzi ludzie będą jak piękne motyle – wiadomo, że nie można pominąć żadnego ze stadiów rozwoju – bo inaczej zostanie nam w rękach pędrak, a nie piękne stworzenie. Nasze czasy przyzwyczajają nas do formy „instant” - namiastki gotowej do zalania wrzątkiem i do spożycia. Każdy jednak wie, albo słyszał, że prawdziwy aromat wydobywa się smakując, bez pośpiechu, w skupieniu.

W czasie części artystycznej, przygotowanej przez młodzież ZSO nr 12 zabrano gości w podróż między epokami, pokazując jak szkoła zmieniła się na przestrzeni lat. Program uświetnił występ chóru „Resonans con tutti”, a na końcu

▶ Osiek (1), Orzegów (3), Poremba k/Zabrza (6), Radzionków (6), Roica (1), Rokitnica (165), Rozbark (44), Roździeń (2), Ruda (76), Rudzka Kuźnica (10), Skrzyszów (2), Stare Repty (1), Stolarzowice (18), Świdnica (1), Świętochłowice (4), Świętoszowice (1), Szarlej (1), Szarlociniec k/Chorzowa (1), Szombierki (1), Waldhof/Wieszowa (7), Zaborze (1), Zabrze (10), Zacharzowice (1), Zbrosławice (1), Załęże (1), Zawodzie (1), Zgorzelec k/Bytomia (1).

OPRACOWAŁA STANISŁAWA MIKULAK (NA PODSTAWIE ZAPISÓW Z 1914 R. W KSIĘDZE UCZNIÓW)





Uroczysta msza św. w kościele NSPJ w Zabrze Rokitnicy, 3.10.2015 r., © Sylwia Skrzypczyk

przedstawienia zabrzmiało „...więc do Czwórki wróć!” zaśpiewane przez wszystkich zgromadzonych na nutę słynnej piosenki Braci Golców. Ale niespodziankom nie było końca bo zwieńczeniem części oficjalnej był polonez, poprowadzony przez wyjątkową parę: Pana Dyrektora i Panią Prezydent, za którą podążyli goście, absolwenci wraz z obecnymi nauczycielami placówki. Potem nadszedł czas na wykonanie pamiątkowych zdjęć grupowych.

Oczywiście, tak naprawdę to był początek uroczystości, gdyż później przyszedł czas na obiad, kawę i pyszne ciasto. W jednej z sal przygotowano izbę wspomnień, zatem każdy gość mógł obejrzeć wystawę zdjęć z poprzednich zjazdów, przeczytać kroniki szkolne czy zobaczyć zgromadzone przez lata pamiątki. Absolwenci dali się też porwać do tańca i zabawa trwała do białego rana. Radosny gwar wypełniał sale lekcyjne i szkolne korytarze do późnych godzin i wielu gości wychodząc do domu, zapowiadało, że z niecierpliwością czekają na kolejny zjazd.

PIOTR MICHNA (NAUCZYCIEL SZKOŁY)

### Raz na dziesięć lat do rokitnickiego liceum szum świata dociera w sposób szczególny.

„IV liceum Ogólnokształcące. Prowincjonalne, unikające szumu wielkiego świata” – tak napisałam kilka lat temu w albumie Nasza Rokitnica. Jednak raz na dziesięć lat, z okazji zjazdów

3.10.2015 r. III Światowy Zjazd Absolwentów i Nauczycieli IV Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Zabrze, © arch. szkoły



absolwentów, do rokitnickiego liceum szum świata dociera w sposób szczególny i tworzy niepowtarzalne święto. Tak też było 3 października 2015 roku, kiedy szkoła obchodziła jubileusz 60-lecia swojego istnienia. III Światowy Zjazd Absolwentów i Nauczycieli był oficjalną nazwą uroczystości, gdyż z różnych stron świata przybyło kilkaset byłych uczniów liceum. Spotkali się dawni i obecni nauczyciele, przedstawiciele władz miejskich, przyjaciele szkoły, no i absolwenci, którzy najliczniej reprezentowani byli przez najstarsze roczniki udali się do szkoły. Zdziwieniom i wzruszeniom nie było końca; liczne okrzyki powitalne przybywających gości poprzedziły oficjalne rozpoczęcie. Naturalna scena szkolnego podwórka, oświetlona wyjątkowym, jesiennym słońcem, była miejscem oficjalnego otwarcia, powitania gości i występów uczniów szkoły oraz chóru Resonans con tutti”. Tę część uroczystości, zakończyło planowane, a jednak nieprzewidziane wydarzenie. Prowadzony przez dyrektora i nauczycieli szkoły polonez spontanicznie zamienił się w wielki taneczny korowód wszystkich uczestników Zjazdu, którzy sunęli po ogromnym boisku w promieniach zachodzącego słońca, początkowo w takt znanej kompozycji Ogińskiego (Pożegnanie Ojczyzny), a następnie utworu skomponowanego przez Wojciecha Kilara do filmu Pan Tadeusz.

I szły pary po parach hucznie i wesoło,  
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło,  
Jak wąż olbrzymi, w tysiąc łamiący się zwojów;  
Mieni się cętkowata, różna barwa strojów  
Damskich, pańskich, żołnierskich, jak łuska  
błyszcząca,  
Wyżłocona promieniami zachodniego słońca...

(A. MICKIEWICZ PAN TADEUSZ)



Uczestnicy III Światowego Zjazdu Absolwentów i Nauczycieli IV LO, © arch. szkoły

Sześćdziesiąt lat wcześniej w kronice szkolnej zapisano, że Polska Ludowa „w głębokiej trosce o młodzież rozbudowuje szkolnictwo. (...) Na terenie Rokitnicy powstało nowe osiedle a w nim nowa, pięknie zbudowana szkoła.” Budynek nawet dzisiaj nie przestaje zachwycać. Okazały gmach charakteryzuje się zwartą, solidną bryłą zdobioną architektonicznym detalem. Szerokie, reprezentacyjne wejście z dwoma kolumnami przypomina czasy socrealistycznych, monumentalnych dokonań. Jeszcze niedawno wzdłuż krawędzi dachu biegła attyka, rozebrana ze względów bezpieczeństwa. Ogromny teren wokół szkoły tworzy zwartą całość.

Numer cztery nadano szkole na samym początku jej powstania, już 1955 roku. Czwórka pozostaje do dziś symbolem liceum. Absolwenci, którzy zdawali tu maturę łączą tę cyfrę ze swoim dzieciństwem i młodością. Do Czwórki wrócili na Zjazd; śpiewali wraz z młodzieżą na znaną melodię piosenki Braci Golców:

Więc do „Czwórki” wróć!  
Więc do „Czwórki wróć”!  
Nie ma gryfniejszej krainy  
Łód Rokitnickiej dziedziny.  
Na Rokitę, na Rokitę wróć!



Absolwenci wracają do szkoły imienia Mikołaja Reja. Wśród zabrzańskich liceów to jedyny, literacki patron, niezmienny od momentu nadania. W 1959 roku imię patrona zostało wprowadzone do ksiąg protokołu, mimo, iż nie mieściło się to w politycznych konwencjach tamtego czasu. Rej mówił swoim językiem i narzucał szlacheckie standardy człowieka poczciwego. I został, gdy inne szkoły, w zawierusze dziejów, zmieniały swoich patronów. Rejowi pozostają wierni i uczniowie i Absolwenci. Renesansowe wartości eksponujemy nie tylko na targach edukacyjnych i zabrzańskich korowodach w postaci strojów z epoki; to miara naszych zachowań, podejścia do ludzi i świata.

Szkoła położona jest na prowincji; w dzielnicy miasta, daleko od centrum. Nauczyciele i uczniowie zawsze dbali o tu, by kategoria szkoły prowincjonalnej była jedynie pojęciem geograficznym a nie mentalnym. Położenie na uboczu miało i ma swoje walory. Dalekie od wielkomiejskiego pretensjonalizmu, presji nowoczesności wypracowywało latami własne standardy, które stawały się atutem dla kolejnych roczników. Niewielka ilość klas, długie korytarze, ogromne podwórko z ogrodem wygrywającym konkursy „Zieleń w Mieście” to miejsca, gdzie wszyscy się znają, a spokój i bezpieczeństwo są atrakcją i atutem.

W rokitnickiej świątyni, © Sylwia Skrzypczyk



Przez długie lata szkoła nie miała w okolicy konkurencji. Uczniowie dojeżdżali między innymi z Miechowic, Bytomia, Mikulczyc, osiedla Helenka. Do szkoły zatem uczęszczali członkowie tych samych rodzin. W ten sposób ukształtował się rodzinny charakter szkoły, co widać na spotkaniach z rodzicami i na okolicznościowych uroczystościach. Czynnikiem spajającym szkolną społeczność był zawsze chór Resonans con tutti. Dziś chór zabrzański, miejski, liczy sobie już 45 lat istnienia i kojarzy się wielu z rokitnickim liceum. Śpiewające w nim dzieci pierwszych chórzystów zachowują ciągłość tradycji i przypominają rodowód Zespołu.

3 października Absolwenci, goście Zjazdu spotkali się w swoich dawnych salach lekcyjnych. Gromadzeni według roczników w poszczególnych klasach mieli możliwość, by odnaleźć znajomych i przyjaciół. Zwiedzanie szkolnych pomieszczeń, odkrywanie dawnych miejsc, przeglądanie kronik uświadamiały zmiany i upływ czasu. Przestrzeń wydawała się pewnie mniejsza niż podpowiadały wspomnienia. Może tym bardziej pozostawała bliska i miła. Być może jej obraz uczestnicy Zjazdu zabrali na dalsze życie z większą czułością.

BEATA KOPIEC-KRUPA  
(ABSOLWENTKA)

Poloneza czas zacząć (uczestnicy zjazdu podkreślili działaniem moc tych słów), © arch. szkoły



## 130-lat pałacu i kaplicy w Pławniowicach (1885–2015)

**Rokitnica – Pławniowice (odległość: 27 kilometrów, drogę można pokonać w 30 minut – źródło: internet). „Architektoniczna perełka”, jaką jest malowniczy Zespół Pałacowo-Parkowy w Pławniowicach, położona jest na północny zachód od Gliwic przy zjeździe „Łany” z autostrady A4.**

**Ballestremowie w przeszłości, z Pławniowic do Rokitnicy, podróżowali dłużej.**

Historia Pławniowic sięga roku 1317. Jednakże ranga miejscowości wzrosła, kiedy to dobra rycerskie Pławniowice nabył w 1737 r. Franciszek Wolfgang von Stechow – pierwszy landrat (starosta) powiatu toszecko-gliwickiego po zajęciu Śląska przez Prusy. W roku 1798 majątek przejmuje hrabia Karol Franciszek von Ballestrem, którego matką była Maria Elżbieta Augusta von Stechow, a ojcem Giovanni Battista Angelo Ballestrero, oficer wojska pruskiego pochodzący z Piemontu (Włochy) – protoplasta śląskiej linii rodu Ballestrem. Od tego czasu, aż do stycznia 1945 r. dobra pławniowickie wraz z pozostałymi rudzko-biskupickimi pozostawały w rękach rodziny Ballestrem, która Pławniowice obrała sobie za swą rodzową siedzibę wznosząc tu w latach 1882-1885 wspaniałą pałac. Zaprojektowanie i budowę tego obiektu, w miejsce wcześniejszego zbudowanego w 1737 r., zlecił hrabia Franciszek v. Ballestrem mistrzowi budowlanemu Konstantynowi Heidenreich z Kopic k. Grodkowa. Pałac jest budowlą trójskrzydłową i prezentuje styl



Ze zbiorów autora

neomanieryzmu niderlandzkiego. Cechuje go specyficzne zróżnicowanie kolorystyczne i fakturowe murów szczególnie kamiennych detali i czerwonych ceglanych płaszczyzn ścian. Dachy budynku zdobią liczne wieże i wieżyczki, iglice i lukarny. Wokół pałacu rozciąga się park ze starannie dobranym drzewostanem.

Pałac Ballestremów przechodził różne koleje losu. Na początku 1945 r., ówczesny właściciel hrabia Mikołaj v. Ballestrem zmuszony był opuścić Pławniowice przed nadchodzącą Armią Czerwoną. Krótko stacjonował w budynku pałacowym marszałek Iwan Koniew ze swoim sztabem. Po wojnie obiekt przekazany został do dyspozycji władz kościelnych. Ustanowiona została w Pławniowicach samodzielna parafia (dotychczas Pławniowice należały do parafii Rudno) z własnym kościołem parafialnym i plebanią (dawna kaplica pałacowa oraz skrzydło zachodnie pałacu). Pozostałe pomieszczenia przeznaczono na klasztor, dla przesiedlonych ze Lwowa, Sióstr Benedyktynów od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu, które przebywały tu do 1976 r. W tym samym roku obiekt przejęli OO. Augustianie, mieszkając tu dwa lata. Oprócz klasztoru i parafii w pałacu mieściły się czasowo także biura administracji spółdzielni rolnej. Obiekt zmieniając często mieszkańców i przeznaczenie ulegał szybko zniszczeniu.



Od 1978 r. gospodarzem kompleksu pałacowo-parkowego stała się Diecezja Opolska, przeznaczając go na diecezjalny dom rekolekcyjny. Nowy podział terytorialny i administracyjny Kościoła w Polsce dokonany 25.03.1992 r. sprawił, iż pławniowicki Zespół Pałacowo-Parkowy stał się własnością Diecezji Gliwickiej.

Jesienią 1993 r. rozpoczęto kapitalny remont, wpisanego w rejestr zabytków, Pałacu w Pławniowicach. Wymienione zostały: konstrukcja i pokrycie dachów, belki stropowe poszczególnych kondygnacji budynku. Oczyszczono i naprawiono elewacje, mury i fundamenty. Założono wszystkie nowe instalacje wewnętrzne i zewnętrzne (elektryczna, sanitarna, grzewcza itd.). Odnowiono stolarkę okienną i drzwiową. Przeprowadzono prace konserwatorskie

w pomieszczeniach pałacowych, jak również prace rewaloryzacyjne i pielęgnacyjne całego założenia parkowego.

Wszystkie prace realizowane były - i dalej są - sukcesywnie, w miarę pozyskiwanych - tak w kraju jak i za granicą - środków finansowych (dotacje, darowizny) oraz dzięki ofiarnemu zaangażowaniu ludzi dobrej woli.

Pławniowicki Pałac położony jest w miejscu zacisznym, przy małej rolniczej wiosce daleko od fabryk i hałasu wielkomiejskiego. Otoczony jest rozległym parkiem z pięknymi, unikalnymi okazami drzew i krzewów oraz lasami. W pobliżu znajduje się duży zalew powstały jako wyrobisko popiaskowe. Jednocześnie obiekt położony jest zaledwie około 3-4 kilometrów od autostrady A4 (o czym informują duże normatywne biało-brązowe tablice umieszczone na samej autostradzie).

Wszystko to sprawia, że na Pałac, który po remoncie i modernizacji zaczął pełnić funkcję Ośrodka Edukacyjno-Formacyjnego Diecezji Gliwickiej, czekało już wielu mieszkańców nie tylko Diecezji Gliwickiej i Śląska, ale także liczne osoby spoza regionu. Przygotowane w Pałacu pokoje noclegowe, kaplica, sala konferencyjna i zaplecze gastronomiczne dają możliwość organizowania rekolekcji, dni skupienia, sympozjów, kongresów, zjazdów, konferencji oraz przyjęć okolicznościowych, a malowniczy dziedziniec pałacowy jest wymarzone miejsce dla koncertów plenerowych. Tegoroczna - XIV już - edycja koncertów Pałacowego Lata Muzycznego była między innymi jedną z form świętowania jubileuszu 130-lecia Pławniowickiego Pałacu. Szczególnym wydarzeniem był koncert światowej sławy wirtuoza Fletni Pana, fletu bocznego i skrzypiec Edwarda Simoniego, w którego wykonaniu. najpiękniejsze melodie świata, słuchało ponad 1200 osób.



Kaplica w pałacu, © zbiory autora

W wymiarze religijnym zaś punkt ciężkości położono na 130-tą rocznicę poświęcenia pałacowej kaplicy. Kaplica pałacowa została poświęcona w niedzielę 15 października 1885 roku i dla mocno związanej z kościołem katolickim rodziny v. Ballestrem była dniem zwieńczenia, ukoronowania całego dzieła budowy pałacu.

Tegorocznej uroczystości tzw. Kiermaszu, czyli rocznicy poświęcenia kościoła, która miała miejsce niedzielę 18 października br. przewodniczył ks. bp Senior Jan Wiczorek. Także ze strony rodziny v. Ballestrem, z którą utrzymywany jest stały kontakt, zostało przesłane „Słowo pozdrowienia” w którym czytamy między innymi: Drodzy uczestnicy jubileuszowej uroczystości, kaplica pałacowa w Pławniowicach ma dla rodziny Ballestrem szczególne znaczenie. Od pokoleń stanowiła i nadal stanowi ważne centrum życia religijnego dla wielu członków rodziny. Tutaj miały miejsce chrzty, pierwsze komunie i śluby. Bezpośrednie przejście do pałacu umożliwiało jego mieszkańcom wstęp do kaplicy w każdej chwili. Dzięki temu miała ona w sobie coś bardzo prywatnego. [...] Jednocześnie kaplica pałacowa od samego początku była kościołem dla mieszkańców w Pławniowicach. Zawsze ważną rzeczą było to, aby celebrowanie sakramentów świętych nie było tu

zastrzeżone tylko dla małego kręgu osób, lecz mogła z niego z pożytkiem korzystać wspólnota całej wioski. Tak było przed 130 laty i tak jest dziś nadal. Ta więź, która rodzinę Ballestrem i wspólnotę parafialną łączy z kościołem w Pławniowicach, jest na szczęście bardzo mocna. [...] Taki jubileusz, jak dzisiejsze święto, pokazuje to w szczególny sposób. Pragnę serdecznie podziękować ks. dr. Krystianowi Worbsowi, który także w imieniu Państwa zaprosił mnie jako reprezentanta rodziny Ballestrem na dzisiejszą uroczystość. Niestety, z powodu już wcześniej zaplanowanej podróży nie mogę być tu dziś obecnym. Jednak chciałbym zapewnić Państwa, że myślami jestem dzisiaj razem z Wami. Tak więc przynajmniej duchowo jesteśmy dziś znowu z sobą złączeni: wspólnota parafialna, wspólnota całej wioski oraz rodzina fundatorów, która pragnie świętować razem z Wami. Żywa wspólnota pozwala nam patrzeć naprzód, na kolejne 130 lat kościoła p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Pławniowicach. Życzę powodzenia, szczęść Boże!

Glück auf!

Nikolaus Graf v. Ballestrem

AUTOR TEKSTU:  
KS. DR KRYSZTIAN WORBS

Koncert Edwarda Simoniego, © zbiory autora





## W mojej pamięci... wspomnienia Ojca z internowania do Rosji

**Mój Ojciec, Teofil Matlok, urodzony 27.04. 1910 r. w Łanach, gmina Rudzianiec, powiat Gliwice, był od 1929 roku górnikiem na kop. Rokitnica (dawnej Castellengogrubie). Od 1940 roku mieszkał w Rokitnicy i pracował jako górnik dołowy.**

Na początku lutego 1945 roku Ojciec został internowany razem z wieloma mieszkańcami Rokitnicy i wywieziony do Rosji. Powrócił do domu na początku listopada 1945 roku. Jak się okazało, był w obozie pracy w Rosji, w okręgu donieckim. Obóz, z przekazu Ojca, nazywał się Kadejewka, choć używał również innej nazwy: Maksymionka.

Z opowiadań Ojca wiadomo, że pod koniec stycznia 1945 roku ukazało się obwieszczenie o konieczności zgłoszenia się wszystkich mężczyzn powyżej 18 roku życia do wyznaczonych punktów. Zgodnie z obwieszczeniem 12. II. 1945 r. Ojciec zgłosił się w wyznaczonym miejscu i wraz z innymi został załadowany do pociągu towarowego (tzw. krowiarek). Okazało się, że pociąg jechał do okręgu donieckiego i tamtejszych kopalń.

Komendantem obozu była kobieta. Praca była ciężka, wielogodzinna, dodatkowo w tamtejszych kopalniach panowały niekorzystne warunki, to jest wysoka temperatura i woda. Pożywienie było

w niewielkich ilościach: ciemny gliniasty chleb, kasza, kapusta, zielone pomidory. Górnicy nie otrzymywali odzieży roboczej; pracowali w tym,



Pod koniec grudnia 2015 r. planowane jest uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy, © Stanisława Mikulak

co mieli w czasie wywózki. Jeśli ktoś umierał, pozostali dzielili się jego ubraniami.

Ojciec, ze względu na znajomość kilku słów rosyjskich, należał do grupy osób, które w asyście dozorców obozowych odbierały chleb z piekarni. Dozorcy często zabierali część chleba dla własnych potrzeb; dla zatuszowania tego pozwalano internowanym na dodatkowy kawałek chleba. W ramach solidarności dzielono się dodatkowymi kromkami z pozostałymi potrzebującymi.

Internowani z powodu niedożywienia, chorób i ciężkiej pracy często, nie mogąc wykonać wyznaczonej pracy, byli bici i kopani. Ojciec również tego doświadczył, gdy osłabionemu koledze chciał oddać swój kawałek chleba. Został pobity i jak mówił, gdyby nie miniaturowa figurka św. Antoniego, którą zawsze nosił przy sobie, która strzegła go w różnych sytuacjach, to nie wiadomo, czy by przeżył.

W trakcie wyjazdów po chleb Ojciec zorientował się, że obóz ma być przeniesiony na Sybir. Po naradzie z kolegami postanowili uciec. Obok kopalni przebiegała linia kolejowa. Udało im się dostać do pociągu towarowego i tak, z przerwami, starając się jechać tylko nocą i ukrywając się w ciągu dnia, dotarli w okolice Katowic. Na najbliższym postoju wysiedli i pieszo, uciekając nocą, udali się w stronę swoich domów. Tak Ojciec dotarł do Rokitnicy wspólnie z kolegami obozowymi, panami: Szczepanikiem, Hojką i Szymańcem.

Ojciec, po dotarciu do Rokitnicy, odebrał klucze z naszego mieszkania od sąsiadki. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił, to napalił w piecu, by spalić brudne, zauszone ubrania i zagrzać wodę do kąpieli.

W tym czasie moja Mama wraz ze mną i moją kilkumiesięczną siostrą przebywała na wsi, w Łanach, w domu rodzinnym Ojca. Dramatyczna, piesza, trzydziestokilometrowa wędrówka Mamy do Łan z dwójką małych dzieci była wynikiem trudności w zapewnieniu sobie i dzieciom bezpieczeństwa i pożywienia. Tam był dom rodzinny mojego Ojca i jego bliscy.

Ojciec po krótkim odpoczynku udał się również pieszo w drogę do Łan. Do domu dotarł w ciągu dnia. Został mnie na podwórku. Ujrzałam nieznanego mężczyznę z dużą brodą, ubranego w garnitur. Obcy człowiek, tak myślałam w tamtej chwili, bacznie mi się przyglądał i starał się nawiązać ze mną rozmowę. Dziadkowie z Mamą byli w domu. Przechodząca obok sąsiadka rozpoznała Ojca i zaczęła nawoływać domowników. Radość była wielka. Mama i pozostali członkowie rodziny musieli mnie jednak długo przekonywać, abym się z Ojcem przywitała. Lody zostały przełamane po zgoleniu obfitego zarostu.

Ratusz w Rokitnicy, montaż pamiątkowej tablicy, © Stanisława Mikulak

Po wspólnym powrocie do Rokitnicy, Ojciec podjął pracę jako górnik w kopalni Rokitnica, na której przepracował aż do osiągnięcia wieku emerytalnego. Przeżył 85 lat.

Niepełne informacje Ojca o czasie internowania i pracy w kopalniach Doniecka są wynikiem tego, iż rozmowa o pobycie na terenie Rosji była tematem przemilczanym w rodzinie. Być może, by nie wspominać złych czasów. A może powody były inne?

Również pozostali internowani, w tym brat mojej Mamy, niechętnie wracali do tych dni, miesięcy a niekiedy lat, które spędzili w Rosji, z trudem walcząc o przetrwanie, będąc niepewnymi, czy wrócą do rodzin i co zastaną po powrocie.

BRYGIDA MATLOK





# Ślady czasu w Rokitnicy

**Policja, biblioteka, poczta, mieszkania dla pracowników, sala posiedzeń, kasa oszczędnościowa. A wszystko to w jednym, dwupiętrowym budynku w kształcie litery „L”.**

## Powstanie

Ratusz w Rokitnicy, bo to właśnie o nim mowa, wybudowany został w latach 1928-29 według projektu Theodora Ehla. Budowa była koniecznością po połączeniu obydwu części Rokitnicy: wschodniej i zachodniej. Początkowo były dwa projekty; jeden w kształcie litery „T”, drugi – w kształcie litery „L”, i ten drugi projekt zrealizowano. Ważne było usytuowanie budynku z dala od hałasu i brudu oraz ruchliwej ulicy.

Już w trakcie projektowania przeznaczono obiektowi reprezentacyjną funkcję. Główne wejście prowadziło do mieszkania pracownika urzędu i pomieszczeń urzędu gminy. Do dzisiaj podziwiać możemy piękne, przeszlufowane drzwi, ściany wyłożone marmurem i zielonymi kafłami. Przy schodach jest również kafłowa, zielona ławka. Na piętrze znajdowały się pomieszczenia biurowe oraz sala posiedzeń z oknami witrażami.

Martinau O.-S. Rathaus (pocztówka z początku XX wieku)



Skromniejsze wejście od ul. Jordana prowadziło do służbowych mieszkań pracowników gminy, policji oraz poczty. W suterenie mieściło się mieszkanie dla gospodarza budynku. Cały budynek miał centralne ogrzewanie i podłączony był do kanalizacji. W dachu, w jednym z trzech okienek wykuszowych, umieszczony był zegar.

Koszt budowy wyniósł 264 723.00 M

## Na przestrzeni lat

Przez wiele lat budynek kojarzył się z ośrodkiem zdrowia, policją i pocztą a nie z ratuszem. Ważnym wydarzeniem w historii ratusza było przeniesienie w 2002 r. V Komisariatu Policji do budynku po byłym Domu Kultury Kopalni Węgla Kamiennego „Pstrowski”. Nie było nikogo chętnego do prowadzenia tego rokitnickiego przybytku kultury, a komisariat policji był w opłakanym stanie i nie dawał możliwości prawidłowej pracy policji. Nikt nie sprzeciwił się tej decyzji. Później zmieniła swoją siedzibę również, znajdująca się w budynku ratusza, biblioteka. Obecnie w ratuszu mieści się poczta, przychodnia NZOZ „Therapeutica”, siedziba Mniejszości Niemieckiej, Rady Dzielnicy, Towarzystwa Miłośników Rokitnicy,



Ratusz w Rokitnicy (grudzień 2015 r.), fotografia budynku od podwórka, © A. Kowalik

Ratusz w Rokitnicy (2015 r.), główna klatka schodowa © A. Kowalik

Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, stacja pogotowia ratunkowego, Centrum Wsparcia Kryzysowego Dzieci i Młodzieży. Na razie wolne są pomieszczenia na I piętrze (po starym tzw. Ośrodku Zdrowia) oraz na II piętrze (zajmowanym wcześniej przez szkołę języków obcych).

Na przestrzeni lat budynek zawsze skupiał najważniejsze instytucje dla dzielnicy i nic nie wskazuje na to, aby miało się to zmienić.

Jeśli chodzi o otoczenie, w ostatnich latach zostało ono wreszcie uporządkowane; zabezpieczono skarpę nad brzegiem Potoku Rokitnickiego, usunięto kamień poświęcony pamięci Horsta Vessely'ego, członka NSDAP oraz, zbudowany po 1945 roku obelisk wdzięczności Armii Radzieckiej.





### W projekcie budynku sformułowano następujące uwagi:

1. Zezwolenie na budowę wydano w dn. 16 maja 1928r.
2. Ze względu na niższe położenie terenu, konieczne jest wzmocnienie fundamentów.
3. Przeznaczenie budynku: gmina, policja, poczta.
4. Rozmieszczenie pomieszczeń: Policja: 5 pomieszczeń służbowych; Poczta (poczekalnia z okienkami, 2 pomieszczenia służbowe, sala połączeń telefonicznych, poczekalnia, pokój naczelnika poczty, sala dla pracowników; Gmina: poczekalnia, biuro zarządu gminy, sala posiedzeń, kasa, biuro podatkowe, dwa pomieszczenia socjalne, dwa pomieszczenia Urzędu Stanu Cywilnego, rejestracja, sekretariat, biuro budownictwa, biuro zarządzania.
5. Oprócz pomieszczeń biurowych zaplanowano mieszkania. W suterenie – dla gospodarza budynku – dwa pokoje z kuchnią. Na I piętrze – 4 pokoje z kuchnią; gmina zadecyduje, komu je przyznać. Na II piętrze dwa mieszkania; jedno dla naczelnika gminy - 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka i spiżarnia. Przedpokój oświetlony drzwiami przeszklonymi z pokoi. Drugie mieszkanie przeznaczone zostało dla naczelnika poczty i składało się z czterech pokoi, kuchni, pokoju dla służby i łazienki.
6. Obiekt ma być zbudowany z wypalanej cegły na zaprawie wapiennej, fundamenty z żelbetonu, stropy z pustaków w systemie Akermana, podłoga z linoleum na dwucentymetrowym podkładzie, w kuchniach i łazienkach planowane są kafle, schody z żelbetonu a hol w ozdobnym kamieniu. Dach pokryty czerwoną dachówką karpiówką a ściany zewnętrzne – dwukolorowym tynkiem szlachetnym. Budynek będzie miał ogrzewanie wodne a ścieki będą podłączone do kanalizacji.
7. W dokumencie przedstawiono i przypomniano o przepisach bezpieczeństwa dotyczących m.in. ustawienia rusztowań, ogrodzenia, zabezpieczenia obiektów sąsiednich. Okna muszą być odpowiedniej wielkości w stosunku do powierzchni pomieszczeń ze względu na dostęp światła i wentylację [ np. w suterenie ], podobnie korytarze i klatki schodowe. Sufity i drzwi na strych muszą zabezpieczać przed pożarem. Na dachu należy umieścić płotki zabezpieczające przed śniegiem i lodem. Podwórko i drogi dojazdowe muszą być utwardzone i odwodnione. Należy również zaopatrzyć się o pojemniki na odpady.

MAGDALENA MICHALSKA I SEBASTIAN POKUCIŃSKI

Ratusz w Rokitnicy (grudzień 2015 r., © A. Kowalik)



## Sport w Rokitnicy

### Na podstawie zapisków Ernesta Wodnioka i Franciszka Jarka o rokitnicim sporcie pisze Stanisława Mikulak.

Podobnie jak osiedle, sport w Rokitnicy zaczął się rozwijać na początku XX wieku. W marcu 1908 r. powołano Robotniczy Klub Sportowy „Vorwart” (Naprzód). Członkami klubu byli pracownicy kopalni Castellengo, którzy mieszkali na osiedlu Ballestrema.

W okresie międzywojennym działały także Klub Gimnastyczno-Sportowy TUS oraz Związek Młodzieży Katolickiej ADLER. Poszczególne kluby posiadały swoje boiska usytuowane na terenie położonym od dawnego placu targowego (dzisiaj salon samochodowy) do oczyszczalni ścieków (ul. Filtry). Z ostatniego boiska, położonego na tym terenie, korzystano jeszcze w latach 70-tych XX wieku (między innymi rozgrywał tam swoje mecze klub piłkarski „Elektronik Helenka”). W 1936 r., łącząc wszystkie inicjatywy sportowe na tym terenie, powstał jeden klub o nazwie „TUS Martinau” (TUS Rokitnica).

Po II wojnie światowej byli członkowie klubu sportowego „Naprzód” powołali Klub Sportowy „Górnicy Rokitnica”. Prezesem został Eryk Mzyk. Utworzono kilka sekcji, m.in. piłki ręcznej, tenisa stołowego. Mecze rozgrywano na boisku przy filtrach. Kibice mieli do dyspozycji jeden rząd drewnianych ławek oraz skarpe, na której znajdowały się tory tramwajowe prowadzące z Rokitnicy do Mikulczyc. Skarpa stanowiła miejsce wyjątkowe – była swego rodzaju trybuną honorową. Zawodnicy nie mieli szatni, a gdy była potrzeba, myli się w przepływającym obok potoku.

W 1958 r. prezesem klubu został Ernest Wodniok. Nazwę zmieniono na Górnicy Klub



Marcin Wichary

Sportowy „Górnicy 08 Rokitnica”. Klub rozwijał się. W 1960 roku zawodnicy trenowali w siedmiu zespołach piłki nożnej oraz sześciu piłki ręcznej. Ponadto istniały zespoły tenisa stołowego i bokserski.

Silną sekcję stanowił boks. Zawody pięściarskie odbywały się początkowo w restauracji Zimnego, potem w cechowni kopalnianej i w sąsiednich Stolarzowicach. Założycielem sekcji był Herbert Stanuch. Najlepszymi bokserami w rokitnickim klubie byli między innymi Kazimierz Kalisz, Joachim Szeliga, Marian Szymczyk, Herbert Jonik, Ginter Luks, Gustaw Kwoczala i Fryderyk Kwoczala. O randze boksu w Rokitnicy świadczy między innymi fakt, że na tutejszym ringu walczył późniejszy mistrz Europy i złoty medalista olimpijski Jerzy Kulej. Z powodu problemów finansowych i lokalowych w 1966 roku sekcję rozwiązano.

Na przestrzeni lat drużynę piłki ręcznej prowadzili Helmut Walczuch i Ernest Wodniok, a później w kolejności trenerzy Wysłud, Pencarski, Pilny i Holewa. Ostatnim był Ryszard Gnot, który po rozwiązaniu sekcji, prowadził zajęcia w Szkole Podstawowej Nr 31, gdzie założył drużynę uczniowską piłki ręcznej (jednym z jego wychowanków jest uczestnik olimpiady w Pekinie – Marcin Wichary).



Po połączeniu kopalni Rokitnica i kopalni Mikulczyce w Rokitnicy pozostała tylko sekcja piłki ręcznej. Zmieniła się także nazwa klubu na „Międzyzakładowy Klub Sportowy Mikulczyce – Rokitnica”. Sekcja piłki ręcznej, jako jedyna w Śląskim Związku Piłki Ręcznej, zgłosiła w tamtym czasie do rozgrywek mistrzowskich 6 zespołów. Dobrze pracowała również sekcja tenisa stołowego pod kierunkiem Karola Pradeli; żeński zespół zdobył tytuł Wicemistrza Śląska.

Znacząco w historię sportową rokitnickiego klubu wpisała się (założona w 1971 roku) sekcja podnoszenia ciężarów. Początkowo liczyła kilkunastu zawodników, którzy startowali w lidze okręgowej. Pod kierunkiem trenera Henryka Walaszka, wicemistrz Polski, zawodnicy awansowali do II ligi, a w następnym sezonie – do I ligi. Zespół tworzyli, między innymi, następujący zawodnicy: Zbigniew Popko, Józef Kocur, Roman Gajda, Józef Kędzierzawski, Edward Pawłowski, Zbigniew Gnida, Eugeniusz Bruner.

1 grudnia 1974 r. z okazji Barbórki oddano do użytku nową halę sportową przy ul. Szafarczyka. Na potrzeby klubu kopalnia przekazała również budynek bazy remontowo-budowlanej, powstałej w 1905 r. na potrzeby osiedla, popularnie zwaną „baraką”. W latach siedemdziesiątych urządzono w Rokitnicy również dwa boiska o nawierzchni żużlowej. Duży udział w tych działaniach miał prezes klubu, Ernest Wodniok, pomysłodawca i organizator wielu przedsięwzięć (powstało boisko do piłki ręcznej przy IV LO, adaptowano Boidol na staw kajakowy, przystąpiono do remontu nieczynnego kąpieliska). Wszystkie prace wykonywane były w ramach tak zwanego (tak się wtedy mówiło) czynu społecznego.

Na podstawie zapisków Ernesta Wodnioka i Franciszka Jarka

OPRACOWAŁA STANISŁAWA MIKULAK

Jan Raszka  
© zbiory autora



### Sport w Rokitnicy czeka w dalszym ciągu na swojego kronikarza.

Po 1989 roku zmieniły się zasady funkcjonowania klubów; kopalnia nie była już źródłem finansowania rokitnickiego sportu (teraz i kopalni nie ma). Aktualnie rokitnickimi obiektami sportowymi (tymi, które jeszcze pozostały z dawnych lat) zarządza Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Czasy się zmieniają, niektóre inicjatywy sportowe wygasły, inne, nowe, rozwijają się, dzielnica pozostała sportową. W Szkole Podstawowej Nr 31 oraz w Gimnazjum Nr 29 działają klasy sportowe pod patronatem „Górnika Zabrze” i „Promotora”, a „UKS 31 Rokitnica” osiąga sukcesy w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców. Dzielnica wzbogaciła się w 2004 r. o obiekty sportowe przy SP 31, a ścieżki rowerowe i las to miejsca, w których organizuje się rajdy rowerowe i inne ważne imprezy sportowe (odbyły się tam, między innymi, eliminacje do mistrzostw Polski MTB). Czas zmian i rozwoju rokitnickiego sportu, w tym lata ostatnie w szczególności czekają na swojego kronikarza.

Zeszyty Rokitnickie nr 1/2015 (4)

A wracając jeszcze na chwilę do historii, należy przypomnieć, że w latach 60-tych przy Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy zaczął działać Akademicki Związek Sportowy. To tam trenował późniejszy brązowy medalista olimpijski, szermierz Jerzy Gonsior. Inni olimpijczycy z Rokitnicy, to wspomniany wcześniej Marcin Wichary

oraz Wilhelm Weistand i Józef Szmidt. A kto z nas wie, że na co dzień w Rokitnicy można spotkać mistrza Polski w chodzie, człowieka niezwykle skromnego - Jana Raszkę? Nie wszyscy wymienieni trenowali w Rokitnicy, ale była ona lub jest nadal ich miejscem zamieszkania.

STANISŁAWA MIKULAK

## Grupa Twórcza „Anaglif”

### Towarzyszą czytelnikom od pierwszego numeru Zeszytów Rokitnickich. Kim są?

To oni: gimnazjaliści, licealiści – skupieni wokół wspólnej idei, polegającej na rozwijaniu zainteresowań artystycznych. „Anaglif” to nazwa grupy, która działa w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 12 w Zabrze. Czym się zajmują? Dokumentowaniem przemijającego czasu, ciekawych zdarzeń i historii szkoły, utrwalaniem przemijających zjawisk przyrodniczych. Abstrakcyjne spojrzenie na zwykłe rzeczy dnia codziennego to również zadanie, którego się podejmują.

Mimo szalonego postępu technologicznego (od pierwszego utrwalonego zdjęcia na wypolerowanej cynkowej płytce w 1826 przez Josepha-Nicéphore'a Niépce'a do aparatów cyfrowych), idea wykonywania zdjęć pozostaje ta sama – istotą fotografowania jest utrwalanie najważniejszych wydarzeń z życia ludzi oraz otaczającego ich świata. Działanie to prowadzi do wyrobienia smaku artystycznego, piękna i wrażliwości. Podczas warsztatów, pod okiem specjalistów, ale i samodzielnie, młodzież zapoznaje się z różnymi cyfrowymi technikami fotograficznymi, które wykorzystuje, biorąc udział w różnych konkursach fotograficznych i osiągając w nich liczne sukcesy. Efekty pracy młodych artystów można zobaczyć na stronie internetowej szkoły oraz podczas organizowanych wystaw.



© zbiory grupy





© Aleksandra Derwińska

© Emilia Oleksy



© Oliwia Moskalik



© Aleksandra Szynkowska

## Zapisane w Rokitnicy 2015



© Aleksandra Kowalik



© Karolina Durek

## Rokitnica kolorowo



© Magdalena Bajda



© Dżoła Mustalik



© Magdalena Szotylik

Publikacja dofinansowana ze środków  
Urzędu Miejskiego w Zabrze  
„Zeszyty Rokitnickie” wydano staraniem  
Towarzystwa Miłośników Rokitnicy  
oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 12  
w Zabrzu-Rokitnicy  
redakcja: Stanisława Mikulak, Jacek Szkarłat  
kontakt: zeszyty.rokitnickie@poczta.fm